

Dariusz Wojtaszyn, *Kibice w socjalizmie. Trybuny piłkarskie w NRD — studium historyczno-społeczne*, ATUT, Wrocław 2013, s. 532.

Praktycznie cała działalność naukowa Dariusza Wojtaszyna związana jest z Niemcami (zwłaszcza Wschodnimi), ich dziejami, kulturą, językiem i relacjami z Polską. Prywatną pasją autora, która przerodziła się — z dobrym skutkiem! — w pasję badawczą, jest sport. Naturalną koleją rzeczy Wojtaszyn skupił się na sporcie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, stając się na tym polu autorytetem, nie tylko w skali polskiej. Trzeba przyznać, że problem, którym się zajął, jest nie tylko istotny, ale wręcz pasjonujący i w dalszym ciągu otwierający nowe pola badawcze. Nic dziwnego — sport był bowiem w Niemczech Wschodnich jednym z niezwykle istotnych narzędzi politycznych. Służył stabilizacji systemu, wzmacnianiu tożsamości obywateli NRD i ich identyfikacji z państwem (co było zadaniem niełatwym z racji istnienia górującej pod każdym względem RFN). Sport stał się też praktycznie jedyną dziedziną, w której NRD miała możliwość skutecznie i zwycięsko rywalizować z sąsiadem zza Łaby, zaś sukcesy sportowe społeczeństwo mogło traktować jako substytut braku demokracji, izolacji czy niedoborów. W NRD poświęcano więc sportowi wiele uwagi, sterując nim, wykorzystując i manipulując. Przykładem instrumentalizacji mogą być wielokrotnie przywoływane przez Wojtaszyna działania szefa Stasi, Ericha Mielke, niemającego żadnych skrupułów np. w kwestii wpływania na wyniki meczy rozgrywanych przez jego „resortowe” drużyny.

Te aspekty funkcjonowania wschodnioniemieckiego sportu stały się tematem monografii Wojtaszyna „Sport w cieniu polityki. Instrumentalizacja sportu w NRD” (ATUT, Wrocław 2011, s. 167). Praca ta, wykorzystując przede wszystkim istniejącą już literaturę przedmiotu i źródła drukowane, raczej podsumowywała dotychczasowe ustalenia, niż przynosiła nowe. Stanowiła natomiast rodzaj (udanego) wstępu do recenzowanej książki, poświęconej enerdowskim kibicom. Autor nie mało ryzykował, podejmując temat postrzegany przez zapewne nie małą część historyków jako marginalny czy wręcz mało poważny. Zwłaszcza że problem (pseudo)kibiców był do tej pory badany raczej przez socjologów, antropologów czy prawników niż adeptów Klio. Ryzyko jednak się opłaciło, a rezultat udowodnił, że temat, należący bezsprzecznie do „politycznej historii społecznej”, posiada duży potencjał badawczy, a bogactwo politycznych i społecznych kontekstów przekracza ramy stereotypowo kojarzone z historią sportu.

Książka jest pierwszym, nie tylko na polskim rynku wydawniczym, dziełem naukowym podejmującym problem kibiców w NRD z tak szerokiej perspektywy. O nowatorstwie monografii zadecydowało w nie małym stopniu wykorzystanie słabo rozpoznanych do tej pory archiwaliów, stanowiących podstawę bazy źródłowej książki. Autor wykorzystał materiały z berlińskiego archiwum Stasi (BStU), kilku archiwów krajowych (z Berlina, Brandenburgii, Saksonii-Anhalt, Saksonii i Meklemburgii) oraz znajdującego się w Berlinie archiwum przechowującego spuściznę partyjną i organizacji masowych (SAPMO-BArchiv). Fakt powoływania się przede wszystkim na materiały o proveniencji policyjnej (zarówno Stasi, jak i Volkspolizei) jest w pewnym stopniu mylący. W materiałach Stasi znajdują się bowiem również wyniki „cywilnych” badań socjologicznych ruchu kibicowskiego, przeprowadzanych na zlecenie policji politycznej. Tym samym ki-

bice stanowią zapewne jedno z niewielu środowisk poddanych w NRD wnikliwej, i — co ważne — fachowej analizie. Materiały archiwalne uzupełnia długa lista źródeł publikowanych, tytułów prasowych (z NRD i RFN), stron internetowych i filmów. Wojtaszyn przeprowadził również w latach 2008–2012 sześć wywiadów z dawnymi kibicami różnych klubów wschodniemieckich, relacje poddając starannej krytyce i ocenie wiarygodności.

W długim wykazie wykorzystanej w książce specjalistycznej literatury przedmiotu trudno znaleźć istotniejsze luki, można mieć natomiast nieco zastrzeżeń do opracowań ogólnych (jak np. „Społeczna historia Europy. Od 1945 do współczesności” Hartmuta Kaeble, Warszawa 2010). O ile bowiem recenzowana książka, poruszająca problem blisko związany z historią społeczną, jest znacznie bardziej interdyscyplinarna i w większym stopniu wykorzystuje doświadczenia i instrumentarium innych nauk społecznych (zwłaszcza socjologii i antropologii) niż poprzednie prace Wojtaszyna, to odczuwa się w niej niedostatek szerszego (również pozasportowego) tła społecznego opisywanych wydarzeń.

Nie można jednak zarzucić autorowi, że prezentowany przez niego ruch kibicowski jest zawieszony w próżni. Wręcz odwrotnie — blisko połowę książki stanowi rozbudowany wstęp, będący solidnym fundamentem historycznym i socjologicznym. Po zdefiniowaniu pojęcia kibicowania oraz pokazaniu społecznych i kulturowych kontekstów zjawiska, Wojtaszyn daje krótki wykład historii „powszechnej” piłki nożnej, nieco dłuższy niemieckiej (do 1939 r.) i najbardziej szczegółowy — po 1945 r. — w radzieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech, a następnie w NRD. Szkoda tylko, że autor praktycznie pominął okres II wojny, mający niemałe znaczenie dla rozwoju ruchu kibicowskiego. Przy kureżącej się ofercie innych rozrywek, imprezy sportowe, a zwłaszcza piłka nożna, masowo przyciągały kibiców, dla których ważne mecze były nieraz istotniejsze niż sukcesy na froncie. Nie zawsze było to jednak na rękę państwowej propagandzie, a po przegranej we wrześniu 1942 r. niemieckiej drużyny narodowej z neutralnymi Szwedami reakcje kibiców skłoniły Josepha Goebbelsa do zanotowania w dzienniku, że „należałoby dla utrzymania odpowiednich nastrojów w kraju odmawiać takich imprez”.

Autor zasadnie diagnozuje problem fundamentalny — dlaczego w NRD, kraju autorytarnym, uporządkowanym i relatywnie zamożnym (zwłaszcza w porównaniu z np. PRL), o społeczeństwie wydawałoby się w olbrzymiej części posłusznym (po 1953 r.), rozbudowanych strukturach nadzoru i represji, ruch kibiców był, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., istotnym składnikiem życia społecznego? Dlaczego mimo swojego antysystemowego (antypaństwowego?) oblicza był przez władze w niemałej mierze tolerowany, a pewne jego elementy (w postaci „kibiców instytucjonalnych”, po raz pierwszy jako grupa zdiagnozowanych przez Wojtaszyna) wręcz przejmowane i „upaństwowiane”? Trzeba przyznać, że autor proponuje w pracy szereg ciekawych koncepcji, prezentując szeroką panoramę zjawisk i postaw wymykających się dotychczasowej kategoryzacji.

Do najciekawszych wątków książki Wojtaszyna bezsprzecznie należy przywołanie wspomnianych już powyżej analiz socjologicznych środowiska kibiców, z zaskakującymi — przynajmniej dla niżej podpisanego — wynikami. Okazało się bowiem, że olbrzymia część kibiców (łącznie ze skinheadami) była niezwykle mieszczańska, pochodziła

z tzw. normalnych, zazwyczaj dobrze sytuowanych rodzin, miała stałą pracę. Można tu jednak mieć pewne zastrzeżenia do autora po prostu relacjonującego ustalenia enerdowskich socjologów, bez próby własnej głębszej analizy i komentarza.

Bez wątplenia ma też Wojtaszyn rację uważając, że niezależnie od tego, do jakiej grupy zaliczał się dany kibic, który klub preferował i za pomocą jakiego kodu kulturowego wyrażał swoją opinię, fakt uczestnictwa w ruchu kibicowskim można uzasadnić podobnie — dążeniem do zachowania marginesu swobody, wyrażania własnych emocji, samoidentyfikacji, indywidualizmu. Musiało to prowadzić do konfliktu zarówno ze strukturami państwowymi, jak równie skostniałymi, zideologizowanymi i autorytarnymi instytucjami sportowymi. Skłoniło to autora do próby odpowiedzi na najważniejsze chyba pytanie — czym tak naprawdę był ruch kibicowski? Czy spontaniczną rewoltą antypaństwową i formą działań opozycyjnych (jak twierdzą *ex post* niektórzy badacze i uczestnicy wydarzeń), czy też raczej wspomnianą wyżej chęcią wyrażenia własnych emocji, wzmocnioną typową dla młodych ludzi negacją uporządkowanych i ograniczających struktur państwowych? Trzeba przyznać, że Wojtaszyn słusznie dystansuje się od jednoznacznych ocen uznając, że enerdowski ruch kibicowski rzeczywiście nosił „pewne cechy antypaństwowe”, a stadiony stały się w NRD swoistą oazą wolności słowa. Były to jednak działania raczej spontaniczne, nienoszące cech celowego i świadomego ruchu opozycyjnego.

Można natomiast polemizować z opinią autora, że obserwowana od początku lat siedemdziesiątych XX w. brutalizacja zachowań enerdowskich kibiców była uwarunkowana pogorszeniem się sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej. Wydaje się, że problem ten jest dużo bardziej skomplikowany i ściśle powiązany z globalnymi zmianami cywilizacyjnymi, modernizacyjnymi i społecznymi. Mogą o tym świadczyć ekscesy wywoływane przez (pseudo)kibiców na demokratycznym i zamożnym Zachodzie czy też w byłych krajach socjalistycznych po 1989 r., kiedy trudno mówić o buncie wobec autorytarnej władzy ograniczającej wolność jednostki. Może większe znaczenie miała typowa dla młodych ludzi, niezależnie od ustroju, skłonność do zachowań nonkonformistycznych i negacji ustalonego porządku, połączona z gwarancją względnego bezpieczeństwa oferowaną przez działanie grupowe? Niezależnie od uwarunkowań politycznych (gospodarczych, społecznych itp.) sport jest symbolem siły, formą rywalizacji i walki, tak istotnych dla młodych ludzi. Nie dziwi więc zarówno przyjmowanie przez enerdowskie fankluby nazw „bojowych” czy nawiązujących do tradycji zmilitaryzowanych Prus (współcześni polscy kibice powszechnie odwołują się do symboliki ruchu oporu z lat II wojny światowej).

Należy trochę żałować, że autor, koncentrując się na NRD, pomija kwestię, czy (i jak) wschodnioniemieckie kibicowanie futbolowi różniło się od analogicznego zjawiska w innych krajach socjalistycznych. Tym bardziej, że po pierwszym członie tytułu — „Kibice w socjalizmie” — można się było spodziewać takiego wątku. Tylko w NRD kibice posiadali tak wyjątkowy punkt odniesienia, jak RFN i jej *Bundesliga*, jednak poza tym struktura i instrumentalizacja sportu wyglądały w innych krajach socjalistycznych podobnie. Demokracja była w nich podobnie pustym frazesem, ludzie tak samo sfrustrowani, problemy gospodarcze i skala niedoborów często — jak w Polsce, Rumunii czy ZSRR — jeszcze większe. We wszystkich krajach socjalistycznych, ZSRR nie wyłącza-

jąc, nie brakowało skinheadów i innych subkultur młodzieżowych, zaś mecze były wszędzie świętą okazją do manifestowania niezadowolenia i rozładowania frustracji. Wydaje się, że istniejąca literatura przedmiotu, przy szerokich kompetencjach językowych autora, umożliwiłaby takie porównanie bez konieczności długotrwałych i żmudnych poszukiwań archiwalnych, zaś wyniki mogłyby być niezwykle interesujące.

Trzeba przyznać, że Wojtaszyn posiada godną podziwu wiedzę zarówno na temat dziejów i struktur piłki nożnej, jak i zachowań i form organizacyjnych ruchu kibicowskiego. Jednak można odnieść wrażenie, że autor postawił sobie za punkt honoru zawarcie w książce możliwie największej liczby zgromadzonych informacji, nieraz niezwykle szczegółowych. Skutek jest często odwrotny od zaplanowanego — mniej zorientowany czytelnik nieco się gubi (na szczęście część informacji szczegółowych została przeniesiona do aneksu, zresztą niezwykle interesującego). Wrażenie pewnego zagubienia potęguje jeszcze dość skomplikowany układ książki, generujący powtórzenia poszczególnych wątków, np. w rozdziałach pierwszym i trzecim.

Książka napisana jest dobrym językiem i stylem, czyta się ją łatwo, co w przypadku książek naukowych nie jest bynajmniej częste. Można jednakże wskazać na drobne błędy, niejasności i niedopatrzania, które uszły uwadze autora i redaktorów. Np. na s. 61 autor przywołuje mecz finałowy Pucharu Anglii w 1946 r., na który przyszło „ponad 100 000 widzów, wraz z parą królewską Jerzym VI i królową Elżbietą II”. Władcy mogła oczywiście towarzyszyć córka Elżbieta (ale „Elżbietą II” została dopiero w 1952 r.), zapewne była to jednak jego żona Elżbieta Bowes–Lyon. Trudno powiedzieć, na czym polegała wspomniana w kontekście lat sześćdziesiątych XX w. „cyfryzacja futbolu” (s. 62). Tzw. wojna futbolowa między Salwadorem a Hondurasem (s. 63) miała głębsze powody — społeczne, polityczne i gospodarcze — niż tylko niesprawiedliwy rzut karny, który był raczej pretekstem do rozpoczęcia konfliktu. Prezentując wyniki badań socjologicznych, autor parokrotnie (rozdział 3.3.2) przywołuje wyniki procentowe, nie podając jednak jak liczna była przebadana grupa. Niekonsekwentny jest zapis radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec (wymienne dużymi i małymi literami; powinno być raczej małymi). Na s. 292–293 autor pisze o Armii Czerwonej w kontekście lat osiemdziesiątych XX w. Należałoby jednak pamiętać, że od 1946 r. była już Armia Radziecka.

Są to oczywiście drobiazgi niepodważające w najmniejszym stopniu znaczenia tej pionierskiej pracy, której udało się przełamać stereotypową narrację o Niemieckiej Republice Demokratycznej jako państwie wszechobecnej ideologii i indoktrynacji. Można tylko liczyć, że wkrótce powstanie podobna książka o polskich „socjalistycznych” kibicach.

*Jerzy Kochanowski*  
*Uniwersytet Warszawski*  
*Instytut Historyczny*